

**Geschichte: Zum 380. Geburtstag von Justine Siegemunde**

Die Hebamme aus Niederschlesien

Die Frauenheilkunde und Geburtshilfe waren jahrhundertlang fast ausschließlich eine weibliche Domäne und es gab kaum eine Frau, die sich freiwillig von einem Arzt bei der Entbindung hätte helfen lassen. Doch erst im 17. Jahrhundert traten auch Frauen als Lehrerinnen der Geburtshilfe und der Frauenheilkunde hervor, denn bis dahin war die Medizin eine Männerdomäne. Eine der ersten Frauen war die Schlesierin Justine Siegemunde.

Als die Siegemundin – denn so wurde Justine Siegemunde oft genannt – am 10. November 1705 in Berlin starb, gehörte sie zu den wenigen bekannten und angesehenen Frauen ihrer Zeit. Denn sie war es, die nach vielen Jahren als Hebamme das erste Lehrwerk für ihre Kolleginnen und zukünftigen Geburtshelferinnen verfasst hatte. Es trägt den Titel „Die Kgl. Preussische und Chur-Brandenburgische Hof-Wehe-Mutter – Ein höchst nöthiger Unterricht von schweren und unrechtstehenden Geburthen“ und sollte in den kommenden 100 Jahren das Standardwerk in diesem Medizinbereich sein. Außerdem, wie aus ihren Tagebüchern hervorgeht, war sie in den 30 Jahren ihrer Hebammentätigkeit bei ca. 5000 Geburten dabei und half nicht selten bei schwierigen Situationen. Bis heute ist auch ein besonderer Griff in der Geburtshilfe bekannt, den sie entwickelt hatte, und zwar der „gedoppelte Handgriff“ (Siegemundin-Handgriff), mit dem das Kind bei einer Querlage eine Wendung auf den Fuß erhält, und damit die Geburt ermöglicht wird.

Erste Schritte der Hebamme

Justina wurde am 26. Dezember 1636 als Tochter des evangelischen Pfarrers Elias Dittrich aus Rohnstock/Roztoka (Gemeinde Friedeberg bei Schweidnitz) geboren. Die ersten Lebensjahre verlebte sie in ihrem Heimatort an der Seite ihrer Eltern, doch die Kindheit endete schnell. Ihr Vater starb nämlich als sie 14 war und bald darauf heiratete Justina Renth-Schreiber Siegemund (auch Christian Siegemund genannt).

In ihrem 21. Lebensjahr hatte sie eine „grosse nerveuse“ durchgemacht und dabei unter der Unwissenheit der damaligen Hebammen gelitten. Durch diesen Sonderfall am eigenen Leib war ihr Interesse an der Geburtshilfe erwacht. Sie selbst blieb zwar zeitlebens kinderlos, doch wollte sie anderen Frauen bei der Geburt helfen.

Da es allerdings zu dieser Zeit, abgesehen von Paris, noch keine Hebammen-Schulen gab, eignete sich Justina Siegemund also autodidaktisch Kenntnisse in der Geburtshilfe an. Sie studierte Abrisse, Bücher und andere Werke. Es dauerte nicht lange und die Siegemundin konnte anderen Hebammen bei ihrer Arbeit beistehen. In ihrem wissenschaftlichen Sinn schrieb sie alles nieder, was sie beobachtet, erfahren und erkannt hatte.

Zwölf Jahre lang arbeitete sie als Geburtshelferin. Mit ihrem Erfolg wuchs ihr guter Ruf, sodass sie im Jahr 1683 zur Stadt-Wehemutter (Hebamme) in Liegnitz ernannt wurde. In Preußen wäre das nicht möglich gewesen, denn die damalige preussische Hebammen-Ordnung schrieb vor, dass nur Frauen, die selbst geboren hatten, als Hebammen tätig werden durften. Durch ihre Tätigkeit in Liegnitz wurde der Kurfürst Friedrich Wilhelm im Jahr 1688 aufmerksam auf sie und holte Justina als „Hof-Wehe-Mutter“ an den brandenburgischen Hof nach Cölln (Berlin), wo sie bis zu ihrem Tod tätig war.

Standardwerk

Hier verfasste sie ihr Hebammen-Lehrbuch und unter dessen Titelportrait stand: „An Gottes Hilff und Seegen



Ein Portrait der Siegemundin aus ihrem Hauptwerk Foto: Rodak/Wikimedia Commons

In 30 Jahren Hebammentätigkeit half Justina Siegemunde bei ca. 5000 Geburten.

geschickten Hand bewegen ist all mein Tuhn gelegen.“ Im Untertitel erläutert sie ihr Anliegen: „Wie nehmlich durch Göttlichen Beystand, eine wohlunterrichtete Wehe-Mutter mit Verstand und geschickter Hand dergleichen verhüten, oder wanns Noth ist, das Kind wenden könne; durch vieler Jahre Übung selbst erfahren und wahr befunden.“ Justina Siegemund hatte das Manuskript ihres Buches der Medizinischen Fakultät der Universität Frankfurt (Oder) vorgelegt. Durch die Beglaubigung der Fakultät im Jahr 1689 hatte sie somit vor seiner Veröffentlichung wissenschaftliche Anerkennung erhalten.

Das in Dialogform gehaltene, mit informativen Illustrationen versehene, allgemein verständliche Hebammen-Lehrbuch Justina Siegemunds widerlegt bis dahin bekannte Vorstellungen, die zumeist durch Werke männlicher Ärzte oder gar Laien auf dem Gebiet weitergegeben wurden. Es beruht also nicht auf älteren Vorlagen, sondern ist das Ergebnis ihrer eigenen langjährigen praktischen Tätigkeit. Neider und Gegner verfassen zwar Gegenschriften, Justine Siegemundin konnte mit ihrer Erfahrung und Intelligenz diese Angriffe aber fachkundig und geschickt abwehren.

Nachlass

Das Buch erlangte nicht nur rasch Popularität in privaten Bereich, sondern fand auch Aufnahme in Ärztekreisen. Es erschien bis ins 19. Jahrhundert in mehreren Auflagen, wurde in Fremdsprachen übersetzt und trug dazu bei, dass sich die Ärzte mehr diesem Fach zuwandten und die Frauen das Vorurteil gegen das Eingreifen männlicher Geburtshelfer überwinden. In einer Zeit, in der sich Ärzte und Wundärzte selten mit der Geburtshilfe befassten, zeigte Justina Siegemund auch in zahlreichen pathologischen Geburten ihr Können.

In den Stand der Wissenschaft wurde die Geburtshilfe in Preußen jedoch erst 1751 erhoben, als Johann Georg Roederer (1726–1763) zum ersten deutschen Professor an den neu geschaffenen Lehrstuhl zu Göttingen berufen wurde. Er war der Begründer der ersten geburts-hilflichen Klinik, die der akademischen Ausbildung diente und aus der namhafte Geburtshelfer und -helferinnen hervorgingen, und er war zugleich Verfasser des ersten wissenschaftlichen Lehrbuchs über Geburtshilfe, das 1753 erschien.

Als Urmutter der Hebammen in Schlesien gilt aber bis heute Justina Siegemund, deren Geschichte im vergangenen Jahr auch vom deutschen Privatfernsehen Sat.1 verfilmt wurde. Der Spielfilm trägt den einfachen Titel „Die Hebamme“. Und Siegemundin wollte auch zeitlebens nicht mehr sein, als jemand, der Frauen bei der Geburt ihrer Kinder fachkundig zur Seite steht.

Historia: W 380. rocznicę urodzin Justiny Siegemundin – Akuszerka z Dolnego Śląska

Przez długie stulecia ginekologia i położnictwo były niemal wyłącznie domeną kobiet i rzadko która kobieta dobrowolnie korzystała z pomocy lekarza podczas rozwiązania ciąży. Dopiero w XVII wieku kobiety zaczęły występować w roli nauczycielek położnictwa i ginekologii, do tego czasu w medycynie dominowali mężczyźni. Jedną z pierwszych takich kobiet była Justina Siegemundin rodem ze Śląska.

W chwili swojej śmierci 10 listopada 1705 roku w Berlinie Justina Siegemundin należała do grona nielicznych znanych i szanowanych kobiet swojej epoki. To ona bowiem po wielu latach pracy w charakterze akuszerki napisała pierwszy podręcznik adresowany do koleżanek po fachu – przyszłych położnych. Nosi on tytuł „Die Kgl. Preussische und Chur-Brandenburgische Hof-Wehe-Mutter“ (Królestwa pruskiego i brandenburskiego domu akuszerka) i miał być przez następne sto lat standardowym dziełem w tym obszarze medycyny. Poza tym, jak wynika z jej pamiętników, za przetrwanie 30 lat działalności akuszerki była przy ok. 5 tys. porodów i nierzadko pomagała w trudnych sytuacjach. Do dziś



Das Geburtshaus Justina Siegemunds heute

Foto: W.Pfeiffer/Wikimedia Commons

znany jest też specjalny chwyt stosowany w położnictwie, który opracowała, a mianowicie „chwyt podwójny” (chwyt Siegemundin), dzięki któremu dziecko ułożone poprzecznie wykonuje obrót przywracający mu prawidłowe ułożenie, umożliwiające w miarę normalny poród.

Pierwsze kroki akuszerki

Justina urodziła się 26 grudnia 1636 roku jako córka pastora ewangelickiego Eliasza Dittricha z Roztoka (gmina Mirsk k. Świdnicy). Pierwsze lata życia spędziła w rodzinnej miejscowości u boku rodziców, jednak dzieciństwo szybko się skończyło, ponieważ jej ojciec zmarł, gdy miała 14 lat, a wkrótce potem Justina poślubiła Rentha-Schreibera Siegemunda (zwanego też Christianem Siegemundem).

W 21. roku życia przeszła „ciężą urojoną” (grosse nerveuse), co przysporzyło jej dodatkowych cierpień z racji niewiedzy ówczesnych akuszerok. Ten szczególny przypadek, jakiego doświadczyła na własnym ciele, obudził w niej zainteresowanie położnictwem. Wprawdzie ona sama pozostała do końca życia bezdzietna, mimo to pragnęła pomagać innym kobietom podczas porodów.

Ponieważ w tym okresie, wyjąwszy Paryż, nie było jeszcze szkół dla akuszerok, Justina Siegemundin samodzielnie przyswoiła sobie wiedzę z zakresu położnictwa, studiując szkice, książki i inne prace. Już po niedługim czasie Siegemundin mogła pomagać w pracy innym akuszerkom. Mając w sobie zmysł naukowca, spisywała wszystko, co zaobserwowała, czego się dowiedziała i co rozumiała.

Dwanaście lat pracowała jako położna, zyskując sobie dobrą reputację, dzięki czemu w 1683 roku została mianowana miejską akuszerką w Legnicy. W Prusach byłoby to niemożliwe, gdyż ówczesne przepisy regulujące pracę akuszerok w Prusach stanowiły, że akuszerkami mogą być tylko kobiety, które same rodziły. Jej działalność w Legnicy sprawiła, że w 1688 roku zwrócił na nią uwagę książę elektor Fryderyk Wilhelm, który następnie sprowadził Justinę na dwór brandenburski do Cölln (Berlin), gdzie aż do śmierci była dworską akuszerką.

Standardowe dzieło

Tu właśnie napisała swój podręcznik dla akuszerok, pod którego tytułowym portretem widniał napis: „An Gottes Hilff und Seegen geschickten Hand bewegen ist all mein Tuhn gelegen”. Swoją intencję objaśnia w podtytule, pisząc: „Jak mianowicie z Bożą pomocą dobrze wycudzona akuszerka rozumem i wprawna dłoń zapobiega podobnym rzeczom, a gdy to konieczne, potrafi dziecko obrócić, czego sama przez wiele

lat ćwiczeń doświadczyła i co uznałam za prawdziwe”. Justina Siegemundin przedłożyła rękopis swojej książki władzom Wydziału Medycznego Uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą, który w 1689 wydał stosowne poświadczenie, uznając naukową wartość pracy jeszcze przed jej publikowaniem.

Utrzymany w konwencji dialogu i opatrzone objaśniającymi ilustracjami, zrozumiały w swej treści podręcznik dla akuszerok autorstwa Justiny Siegemundin obala znane do tego czasu wyobrażenia, które przeważnie były przekazywane za pośrednictwem prac pisanych przez lekarzy płci męskiej czy nawet laików w omawianym dziedzinie. Nie opiera się on zatem na starszych materiałach, lecz jest wynikiem jej własnej długoletniej praktyki. Wprawdzie znaleźli się zawistnicy i oponenci publikujący polemiczne pisma, jednak Justina Siegemundin dzięki doświadczeniu i inteligencji potrafiła odeprzeć tego rodzaju ataki w fachowy i umiejętny sposób.

Spuścizna

Książka nie tylko szybko zyskała popularność wśród odbiorców prywatnych, lecz także została przyjęta przez kręgi lekarskie. Ukazywała się aż do pierwszej połowy XIX wieku i była wielokrotnie wznawiana oraz tłumaczona na obce języki, czym przyczyniła się do tego, że lekarze zwrócili większą uwagę na tę dziedzinę, a kobiety przewyciężyły uprzedzenia wobec wykonywaniu zabiegów przez męskich położników. W czasach, w których lekarze i felczerzy rzadko zajmowali się położnictwem, Justina Siegemundin wykazała się nadzwyczajnymi umiejętnościami, odbierając także liczne porody o przebiegu patologicznym.

Do statusu dziedziny naukowej położnictwo podniesiono w Prusach dopiero w 1751 roku, kiedy to Johann Georg Roederer (1726–1763) został powołany na pierwszego niemieckiego profesora nowo utworzonej katedry w Getyndze. Był on założycielem pierwszej kliniki położniczej, która służyła kształceniu kadr akademickich, a której mury opuścili znani położnicy i położne. Zarazem był on autorem pierwszego naukowego podręcznika na temat położnictwa, który ukazał się w 1753 roku.

Za pramatkę akuszerok na Śląsku uważa się jednak do dziś Justinę Siegemundin, której historia doczekała się w minionym roku ekranizacji w niemieckim prywatnym kanale telewizyjnym SAT1. Był to film fabularny, którego tytuł brzmiał po prostu „Akuszerka”. Bo też Siegemundin przez całe życie pragnęła być właśnie kimś, kto fachowo wspomaga kobiety w przynoszeniu na świat dzieci.

Rudolf Urban